

Szkółka



miedziana

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 30. Lipca 1837.

Religia.

Wy tłumaczenie.

Niedziela jedenasta po Zielonych świątkach.

Ewangelia u Marka świętego
w rozdziale siódmym.

Onego czasu, wyszedłszy Iezus z granic tyryskich, przeszedł przez Sydon do morza galilejskiego, przez pośrodek granic dekapolskich, i przywieśli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego; a splunawszy, dotknął języka jego. A weyrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: *effata!* to jest: otwórz się! I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcę im zakazał, tém więcę rozslawiali, i tém bardzię się dziwowali, mówiąc: „dobrze wszystko uczynił; bo głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.“

Coto były za miasta: Tyrus i Sydon, około których bawił się Pan Iezus?

Byłyto bardzo sławne miasta, których mieszkańce trudnił się handlem rozmaitych towarów. Ze zaś ci mieszkańce byli poganie, nie wszedł do tych miast Zbawiciel, bo On szczególnię tylko starał się o nawrócenie Żydów. Iego dopiero Uczniowie i Apostołowie mieli owym mieszkańcom Ewanielią świętą opowiadać, co téż i wykonali.

Dla czego przecie bawił Pan Iezus wokolicy owych miast?

Pan Iezus dla tego bawił wokolicy tych miast, bo pragnał swoją naukę rozgłaszać wokolicy żydowskię, graniczący z owemi miastami, a szczególnię wokolicy dekapolskię; to jest: wokolicy dziesięciu miast, (boto znaczy po polsku słowo dekapolis), które jedno za drugim leżały nad morzem, czyli ieziołem galilejskiem, i były po większę części przez pogan zamieszkałe. Wieść o nauce Iezusa Chrystusa i cudach, które wokolicy owych miast pogańskich czynił, rozeszły się i pomiędzy ich mieszkańcami, przez co już Apostołom łatwię było ich potem

do wiary świętęj nawrócić, bo nie inną głosili naukę, iak tylko tę samę, o któręj owi mieszkańcy słyszeli, że Iezus ięj nauczał, i że ią cudami stwierdzał.

Coto był za człowiek, którego Pan Iezus cudownie uzdrowił?

Byłto człowiek głuchy i niemy razem, iak to pospolicie bywa u tych, co zurodzenia są głusi; bo nie mogąc słyszeć od dzieciństwa wymawianych słów od ludzi, nie mogą się téż mowy ludzkięj nauczyć. Czasem téż i dla tego mówić nie mogą, chociaż są i niegłusi zurodzenia, że mają ięzyk przyrostły; nie mogą go więc tak użyć do mowy, iak się należy i potrzeba; ztąd niezrozumiałe tylko z siebie wydaia głosy. Takiego to niemego i głuchego zurodzenia przyprowadzono do Iezusa, aby go uzdrowił, aby mu dał słuch i mowę.

Czemuto odwiódł Pan Iezus tego niemego na stronę i tam go dopiero uleczył?

Dla tego to Zbawiciel uczynił, bo nie chciał, aby na Iego cuda patrzano, iak na iakie widowiska. Chciał wprawdzie Iezus Chrystus, aby Iego nauka i czyny rozeszły się po całym świecie, ale tego tylko sobie życzył dla chwały Oycy niebieskiego i dla pożytku ludzi; nie dla swoiey tylko chwały cud ten zdziałał Pan Iezus na początku opowiadania swoiey nauki; nie chciał, aby o tém zaraz wszędzie wiadziano, aby zaraz na samym początku złości i nienawiści nieprzyjaciół prawdy na siebie nie ściągnał; dla tego to wci chości nie jeden cud uczynił, a przytém zakazywał, aby go nie rozgłaszano.

Iakż ztąd dla nas wypływa nauka?

Oto ta, kochani Bracia! że czasem nie ze samęj pokory mamy wci chości i skrycie wykonywać dobre uczynki,

ale że tak i roztropność każe. Iak skoro wiemy, żebyśmy przez ten lub ów, choć dobry i chwalebny uczynek, mogli obudzić nienawiść i złość i złe myśli w bliźnich naszych, lub stać się, dla złego zrozumienia naszych dobrych uczynków zgorszeniem; to nietylko sama pokora: „niech lewica nie wie, co prawica czyni,“ ale i roztropność: „bądźcie roztropnymi iak węzowie,“ radzi, aby się z dobrymi uczynkami przed światem nie świecić.

Dla czego to Marek święty dodaie, że ów niemy po uleczeniu wymawiał dobrze?

Aby przez to tém lepięj okazał wielkość cudu, bo ów człowiek, skoro go się tylko Zbawiciel dotknął, nietylko, że mówił, ale i dobrze mówił tę mowę, któręj się nigdy nie był uczył, gdyż nie mógł; wszakże był głuchy i nie mógł władać należycie ięzykiem. Iakże więc wielkie dobrodzieystwo wyświadczył Pan Iezus temu człowiekowi, przywracając mu słuch i mowę, na których mu przedtém zbywało. Prawdziwie był nieszczęśliwy, i do politowania. Czuł on swoię niedolę, od któręj gdy go Zbawiciel uwolnił, iakże był szczęśliwy, iak wdzięczny za to Panu Bogu! Tak to, Bracia najmils! wtedy dopiero umiemy cenić dary boże, iakimi są: zdrowy umysł i zdrowe ciało, gdy nam przez nieiaki czas zbywało na nich! ale gdy ciągle ich używamy, rzadko, a może nigdy nie wspomnimy sobie, że to wielkie dobro mamy od Boga. Gdy utracimy oko, wtedy dopiero ostrożniejsi jesteśmy; gdy złamiemy nogę lub rękę, wtedy dopiero uważnymi być zaczynamy; gdy przez opilstwo i rozpustę stargamy siły ciała naszego, wtedy dopiero narzekamy, żeśmy ie tak lekkomyślnie zmarnowali; wtedy chcielibyśmy żyć i używać

darów bożych inaczej, ale już zapóźno! Pamiętajmy więc zawsze na to, abyśmy na dobre używali sił rozumu i sił ciała, to jest na chwałę bożą, nasz i bliźnich pożytek, i pamiętali, że te siły nie myśmy sobie dali, ale je nam dał Bog, za co mu wdzięcznym być koniecznie potrzeba, bo On wszystko dobrze uczynił; my, Jego dziatki, naśladowy Go wtém, i nie czynmy źle, ale dobrze.

Gospodarstwo.

Siano zaszlamione lub nadpsute, szkodzi bardzo zwierzętom domowym.

(Z Kalendarza rolniczego na rok 1831.)

Bardzo się to często zdarza, że po gwałtownych ulewach, zaczyna bydło chorować; i nie dziw, bo wtedy łąki zalewane bywają wodą nieczystą, zewsząd spływającą, szlamistą. Gdy woda wyschnie, wszelka nieczystość, szlam pozostaje na trawie. Siano z takiej łąki zebrane, nie może być zdrowe. Bydło najadłszy się takowego, chorować, a niekiedy i zdechać musi. Każdy tedy gospodarz na to zważać powinien, aby swojemu inwentarzowi nie dawał zaszlamionego siana, inaczej bowiem łatwo utracić może cały swój dobytek. Wtakiem sianie, nietylko że się wiele szlamu znajduje, ale i niezliczona moc rozmaitych robaczek, których okiem dostrzedz nie można. Gdy się to wszystko dostanie do żołądka bydłeciu, staie się przyczyną wielu chorób zaraźliwych. Nietylko zaś zaszlamione, ale i namokłe siano szkodzi zwierzętom, nawet wtenczas, gdy nie zostało zaszlamione.

Zachowuje ono częstokroć cokolwiek w sobie wilgoci, przez co zaczyna pleśnieć i nabiera nieprzyjemnego, stęchłego zapachu, tak dalece dla zwierząt przykrego, że takowe siano w największym tylko głodzie iedzą, poczem dostają zgnitych chorób. Siano, zostające przez czas nieiaki w wodzie, już nie jest dla zwierząt pożywne. Takiem sianem karmione bydło widocznie chudnie, chociaż zda się brzucha nabierać. Jak w tych przypadkach zaradzić temu? Najlepiej takim sianem nie paść swojego bydła, tylko je prosto w gnoiówkę wrzucić. Prawda, że przez to marnie się pasza, ale ja myślę, że korzystniejszy dla gospodarza paszę tę zmarnować, aniżeli bydło. Mała ilość dobrej i zdrowej paszy, więcej żywi, niż znaczna massa pokarmu złego. Wreszcie lepiej jest zmniejszyć na czas nieiaki liczbę inwentarza, niż karmić go sianem nadpsutem, a tém bardziiej sianem zaszlamionem. Atoli kiedy gospodarz musi nadpsutą paszę dawać bydłu, to wtedy takową cokolwiek poprawić trzeba. Poprawić nieco można siano nadpsute przez wilgoć, przekładając je warstwami słomą, tak, aby warstwa słomy zawsze była grubszą od warstwy siana, i żeby ono na przeciwném stało miejscu, na przykład w brogu, dobrze z wierzchu opatrzonym. Przecież nie tak nie skutkuje, jak posypywanie solą każdéj warstwy nadpsutéj paszy. Na centnar siana bierze się około funta soli. Siano zaszlamione, przed daniem go zwierzętom, trzeba należycie przetrząsnąć i przetrzepać, a gdy być może, i przepłukać, a potem nieco posypane solą bydłu dawać. Trzepanie siana skutecznić zawsze należy za oborą, nie w oborze, gdyż ono wiele kurzu z sie-

bie wydaie, który, gdy bydło polyka, dostae suchot płucnych. Przez cały ciąg karmienia zwierząt domowych nadpsutą paszą, dobrze iest domieszywać, od czasu do czasu, do ich napoju octu tyle, aby napój miał smak nieco kwaskowaty. Gdyby takiego napoju bydło dobrowolnie pić nie chciało, należy mu lać wgardło, a wtedy już więcéy można użyć octu, albo téż kwasu witryolowego. Gdyby, pomimo wszelkicy ostrożności w paszeniu pokarmem nadpsutym, okazały się znaki zgniłéy choroby między bydłem, wówczas natychmiast potrzeba porobić zawłoki bydłu, co nadpsutą paszę iadło, czy choremu, czy zdrowemu. Ten środek iest nayskuteczniejszy tak do umorzenia choroby, iako téż i do iéy przeszkodzenia. Chociaż się bydłu zrobi zawłoka, to iednakże, dla większego bezpieczeństwa, trzeba dawać każdéy sztuce kwas siarczany, czyli witryol, wodą roztworzony, ale wodą z siemieniem lnianném odgotowaną, trzy lub cztery razy na dzień. Na dorosłą sztukę bydła bierze się iedną lub dwie łyżki stołowe owego witryolu, i do tego dodae się cztery razy tyle wody. Na roczne bydłę bierze się kwasu tylko łyżka od kawy, co tyle wynosi, ile sto kropli. Iezeli ten kwas roztworzony daie się bydłu zdrowemu ieszcze, aby zapobiedz

chorobie, w ówczas na pięćdziesiąt sztuk bydła średniéy wielkości, dosyć iest na dzień ćwierć funta witryolu. Trudno iest powiedzieć, ile wody zawsze brać trzeba do roztworzenia witryolu, ponieważ nie iest zawsze iednakowo mocny. Nayspewniéy przeto tyle wlać trzeba wody, aby ten napój miał smak przyiemno-kwaskowaty; co nayszęściéy wtedy się zdarza, gdy do stu kwart wody dolewa się półtoréy lub dwie łyżki stołowe witryolu. To zapobiegaiące téy chorobie lekarstwo, daie się przez dwa lub trzy tygodnie.

Rozmaitości.

Lekarstwo przeciw pianaństwu.

Pewien doktor w Ameryce podaie taki sposób, aby odzwyczaić piana od wódki: Trzeba do kwarty wódki dołać kwintel kwasu siarkowego, który się waptece przedaie, i wtedy dawać po kieliszku pare razy na dzień takiemu, co ma skłonność do pianaństwa. Zapewnia tenże doktor, że ta mieszanina wprzeciagu trzech dni sprawi odrazę od wódki.